

Męska rzecz - przeprosić

Czytam właśnie książkę Michała Okońskiego *Futbol jest okrutny* (Wydawnictwo Czarne, 2013), którą polecam nie tylko fanom piłki kopanej. I tak wczoraj doszedłem do rozdziału *Faceci w czerni*, którego obszerny fragment zacytuję:

„Najbardziej nie lubię dawać w pisaniu upustu emocjom. Bronię się przed atakiem dzikiej furii, odrzucam wyzwiska, które same przychodzą mi do głowy albo które napotykam, zaglądając na kolejne strony internetowe. Miała Irlandia kolejne szanse przy prowadzeniu 1:0 – powtarzałem sobie na przykład w listopadzie 2009 roku – gdyby którąś wykorzystała, do skandalu by nie doszło. Parę minut wcześniej sędzia mógł dać Francuzom karnego, dopowiadałem resztkami obiektywizmu. Tyle że w tym przypadku nie o pomyłce sędziowskiej powinienem mówić albo konieczności natychmiastowego wprowadzenia powtórek wideo, lecz o roli oszustwa w osiągnięciu sportowego sukcesu, o upadku fair play, które to hasło widnieje na sztandarach międzynarodowych organizacji piłkarskich, o nurkowaniu w polu karnym, pociąganiu za koszulki, symulowaniu fauli itd. O wszystkich tych grzechach powszednich, które co jakiś czas znajdują swoją kulminację w grzechu głównym podczas takiego meczu jak decydujący o wyjeździe na mundial w RPA baraż między Francją a Irlandią. [...] Aż głupio się przyznać: prawie do białego rana siedziałem przed komputerem, czekając na jakieś oświadczenie Francuza i rozważając równocześnie melodramatyczne gesty w stylu tego, żeby pójść następnego dnia do pracy w starej irlandzkiej koszulce albo przestać się golić maszynką, którą reklamuje Henry. Czy to pięknoduchostwo domagać się od fanów, by wygwizdywali „nurka” z własnej drużyny? Moim zdaniem zwyczajna kalkulacja. W końcu to, co dziś zyskamy dzięki oszustowi, możemy stracić za tydzień przez oszusta w drużynie rywali – i tak w kółko, w sposób niemający ze sportem wiele

wspólnego. [...] „Powstańmy przeciw tym, którzy upadają” – dodałbym od siebie. Wtedy pomożemy także sędziom. O wpadkach tych ostatnich pisać również nie lubię. Z mnóstwa powodów. Po pierwsze, czymś znacznie gorszym od błędu arbitra, i mającym znacznie bardziej negatywne skutki dla futbolu, jest kreowanie wokół tej, kolejnej w świecie piłki, wstrząsająco samotnej postaci atmosfery nienawiści czy odwetu. Po drugie, chodzi właśnie o błędy, mniej lub bardziej trywialne pomyłki z tej samej kategorii, co nieoczekiwane pudło będącego już sam na sam z bramkarzem napastnika. Sędzia nie chce nikogo okraść, nie uczestniczy w żadnym perfidnym spisku, nie jest wynajmowany przez mafię i z pewnością chce poprowadzić mecz jak najlepiej. Jest przy tym jak saper, ale nie dlatego, że myli się raz, bo jak wiemy, zdarza mu się to znacznie częściej, lecz dlatego, że paskudny fach wykonuje. Po trzecie, dostrzeżenie wielu kontrowersyjnych sytuacji, które proszą się o jego interwencje, nam – siedzącym przed telewizorami – zajmuje bowiem nieraz kilka powtórek w zwolnionym tempie. On ma ułamek sekundy. [...] Po czwarte (to już argument pozaracjonalny), żywię metafizyczne przekonanie, że wpadki sędziów wyrównują się na koniec sezonu, to znaczy że to, co straciłeś w dzisiejszym meczu, odzyskasz za kilka tygodni lub miesięcy. Po piąte, jesteśmy w przeddzień decyzji przyznających sędziom daleko idące techniczne wsparcie, na przykład podczas analizowania, czy piłka przekroczyła linię bramkową (decyzji zresztą przez nich samych wyglądanej z utęsknieniem [...]). Po szóste, za część błędów arbitrów odpowiedzialni są piłkarze: gdyby sami starali się grać fair, nie próbowali oszukiwać, nie dochodziłoby do takich sytuacji jak na przykład czerwona kartka dla Fernando Torresa w meczu Chelsea–Manchester United jesienią 2012 roku (Hiszpan został zahaczony przez Johnny’ego Evansa, ale padał jak łan zboża po spotkaniu z kombajnem i sędzia uznał, że symulował).”

Czytam ten rozdział poświęcony piłce i mam bardzo luźne skojarzenia z brydżem – myślę o uczciwości i o zasadach fair play. Oczywiście myślę też o pomyłkach sędziowskich i reakcjach na te decyzje, ale głównie o szeroko rozumianej przyzwoitości. Według *Słownika Języka Polskiego* fair play to zgodna z zasadami, uczciwa, honorowa, lojalna gra lub walka. Charakteryzując fair play używa się zróżnicowanych określeń: uczciwość, etyka, honor, lojalność, czystość, moralność, przestrzeganie reguł, szacunek dla przeciwnika. Czyli przede wszystkim osobiste, wewnętrzne zobowiązanie zawodnika do przestrzegania wartości humanistycznych. Brydż przez długi czas był określany jako sport dżentelmenów. Czy dziś dalej tak jest – już niestety nie. Wartości fair play są zagrożone. Coraz częściej możemy zaobserwować zjawiska nietolerancji, nieczystej gry, braku szacunku dla przeciwnika. W „Manifeście Sportowym” opracowanym przez UNESCO można przeczytać „duch sportowy jest tożsamością zasady fair play, czyli lojalnego poszanowania przepisów pisanych i niepisanych. Wymaga on wielkodusznej postawy wobec przeciwnika, a wobec sędziego bezwzględnej dyscypliny.” Fair play to przecież także poszanowanie dla samego siebie.

Po co piszę takie oczywistości i jak to się ma do naszej dyscypliny? Otóż na turnieju zawodnik A przesadził z alkoholem na tyle, że odbierał innym przyjemność grania. Gdy jeden z przeciwników zwrócił mu na to uwagę, postanowił go zwyzywać. Czy gdy wytrzeźwiał żałował swojego postępowania? Otóż nie – uznał, że sędzia, obrażony zawodnik, a także Komisja Dyscypliny i Zarząd powinny go specjalnie przeprosić, bo on poniósł ogromne straty z powodu napiętnowania jego zachowania. Pytam, gdzie minimum przyzwoitości. Skoro nie stać mnie na przeprosiny, to może przynajmniej warto jak najszybciej sprawę wyciszyć.

Inny przypadek – tym razem zawodnik B też przesadził z napojami

procentowymi. Trochę narozrabiał, zaczął obrażać przeciwnika, sędziego, a to wszystko przy przysłuchującej się młodzieży. Czy gdy promile wyparowały podszedł i przeprosił innych? Może upływ czasu wpłynął na przemyślenia swojego zachowania. Otóż nie – uznał, że to było normalne, że nie wie, o co chodzi i dlaczego ktoś ważył się odsunąć go od dalszej gry. Po zawieszeniu napisał, że taka decyzja jest czystą drwiną z zasad etyki i zasad prawa, a w postscriptum przypomniał o terminie najbliższych zawodów brydżowych.

Zawodnik C podczas turnieju usiadł, mając za przeciwnika jednego z członków Zarządu i zwrócił się do niego takimi słowami – „... mać czy ten cały Zarząd jest ..., jak ... można było zawiesić mojego partnera, chyba żeście do końca ..., ... mać” (przepraszam za wykropkowanie niektórych bardziej niecenzuralnych wyrazów). Czy zawodnik C – wykształcony ojciec rodziny i chyba znający zasady fair play – przeprosił? Czy choć trochę się zawstydził? Pytania retoryczne.

Można przejść obok tych incydentów obojętnie, można powiedzieć – zdarzyło się. Ale mam pytanie do wszystkich koleżanek i kolegów brydżystów czy tak ma być? Czy naprawdę chcemy na turniejach tolerować takie zachowania? Najlepiej sami sobie na nie odpowiedzcie.

Ludzką rzeczą jest błądzić, ale moim zdaniem warto być przyzwoitym. I przyjemnie spotykać obok siebie takich ludzi.